

To nie margines (2)

JOANNA HORODECKA

OTWORZYĆ DOM

Prof. Jan Szczepański mawia, że w Polsce każdy, bez względu na zawód i charakter wykonywanej pracy — rybak, rzemieślnik czy uczeń — dostaje takie samo mieszkanie. Z tego punktu widzenia sytuacja ludzi o ograniczonej sprawności ruchowej przedstawia się dużo korzystniej: są eksperymentalne, rotacyjne i rodzinne mieszkania dla pacjentów STOCER w ośrodku Sadyba-Fosy projektu prof. Haliny Skibniewskiej, dom sanatoryjno-mieszkalny „Za falochronem” z ośrodkiem rehabilitacyjnym dla chorych na góście, domy „spokojnej starości” i „złotej jesieni”, pensjonaty dla samotnych osób starszych, formy zgrupowane i rozproszone, z szerszym lub węższym programem usług i bez, powstaje — również przez prof. Skibniewską projektowana — dzielnica bez barier architektonicznych w Białolecie Dworskiej.

równie kuchnia jak i łazienka wymagały znacznie gruntowniejszych przeróbek niż u pana B. Przede wszystkim trzeba było wybudować dodatkowe drzwi do łazienki (żeby można było podjechać do wanny), a istniejące i w łazience, i w kuchni poszerzyć, bo nie mieścił się w nich nawet dziecinny wózek inwalidzki, którego używa pani Z. Roboty utknęły do czasu aż jeden z prywatnych wykonawców dostarczy przesuwane drzwi.

Tak więc mając od roku mieszkanie, pani Z. nadal w nim nie mieszka i jako osoba bez stałego adresu nie może dostać nigdzie elatu. Oczywiście, bierze prace zleczone, udziela korepetycji, ale dyplom wydziału matematyki UW zasługiwałaby na lepsze wykorzystanie.

SPRAWY mieszkań dla ludzi niepełnosprawnych nie rozwija się ani samymi eksperymentami, składającymi się z próbek i próbek, ani jednostkowymi próbami obalenia barier na własną rękę. W ten sposób nie odrobi się nawet zaniedbań, jakie narosły w minionych latach — chodzi o zbyt wielką liczbę ludzi.

Odsetek osób z ograniczoną w różnym stopniu sprawnością sięga już w Polsce, podobnie jak w wielu innych krajach rozwiniętych — 14 proc. To znaczy, że co siódmy mieszkaniec kraju potrzebuje co najmniej pewnych ułatwień (a raczej usunięcia zbędnych przeszkód) w codziennym życiu, często również odpowiednich urządzeń, czasem specjalnie dla niego i jemu podobnych zaprojektowanego mieszkania. Wielkość zbiorowości ludzi niepełnosprawnych każe ich specjalne potrzeby zacząć traktować jako niezbędny element współczesnej polityki mieszkaniowej. Skala potrzeb dyktuje rozwiązania.

Muszą one iść w dwóch kierunkach: po pierwsze, rozszerzając powszechnych, korzystnych dla wszystkich lub takich, które nie przeszkadzają sprawnym, pomagają niepełnosprawnym; po drugie, uwzględniających specjalne potrzeby osób najciężiej poszkodowanych, poruszających się na wózkach. Chodzi przy tym o to, żeby nie powtórzyć błędów i to, co nowe, budować już bez nich, zaś istniejące bariery konsekwentnie usuwać. Wszędzie, gdzie się da, a przede wszystkim w mieszkaniach osób z ograniczoną sprawnością ruchową, i wszelkimi sposobami: czasem drogą dyktującą i niedrogich przeróbek i uzupełnień, kiedy indziej nawet generalnego remontu z przesuwaniami ścianek działowych i — co wcale nie jest aż tak trudne — z instalowaniem windy włączając.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

Technologia MŁOTKA

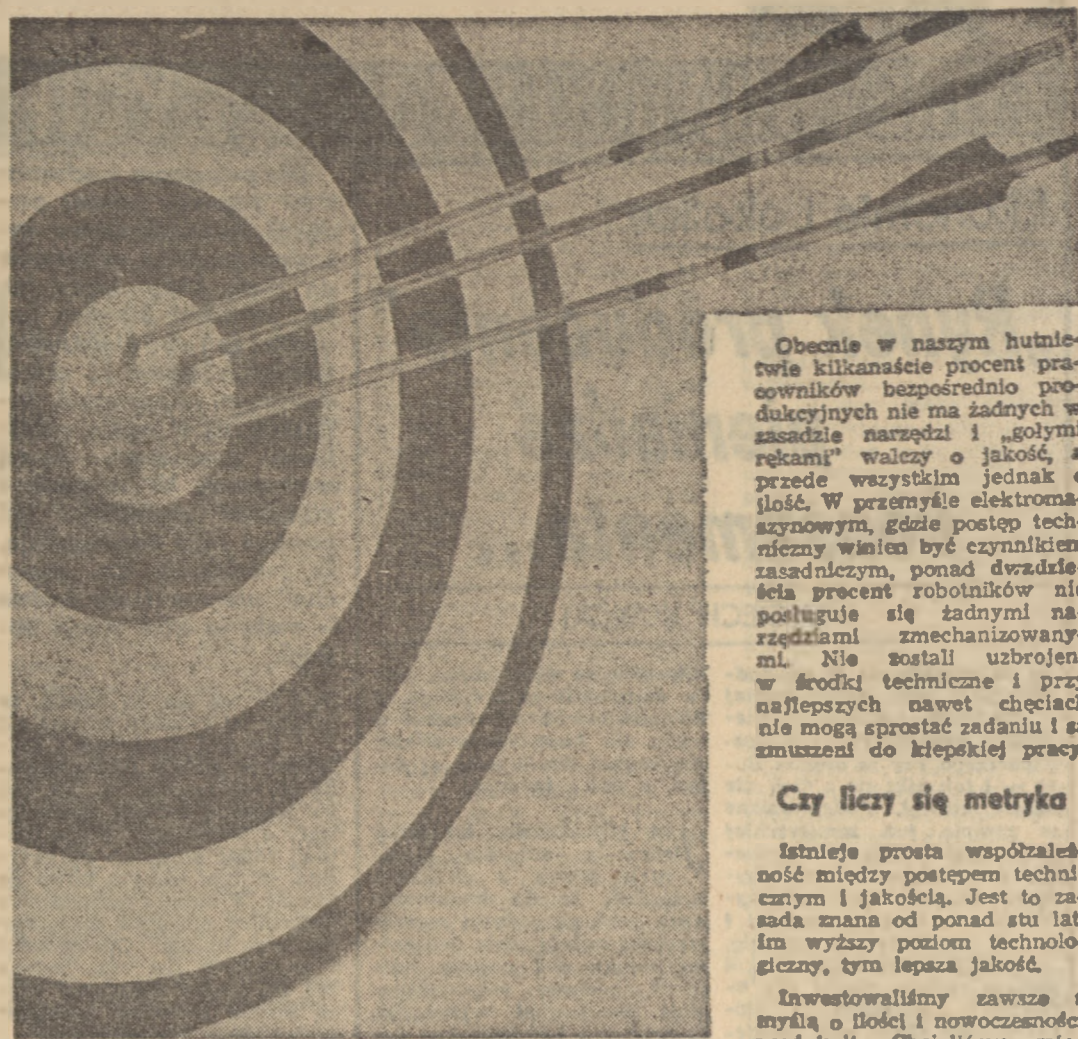
TADEUSZ PODWYSOCKI

DYSKUSJE o tym co trzeba zrobić aby poprawić jakość produkcji nie są nowe. Wystarczy zadać sobie trud i przeczytać niektóre postanowienia, dokumenty sprzed — powiedzmy — dziesięciu lat. Od dawna wiadomo, w zasadzie, wszystko na ten temat. Dyskusja poprzedzająca V Kongres Techników Polskich (odbył się w lutym 1966 roku), wskazała, zresztą nie po raz pierwszy, kierunki działania zmierzające do poprawy jakości. Jaka więc była recepta inżynierska na te chroniczne schorzenia naszej gospodarki?

Srodowisko naukowo-techniczne proponowało po prostu: rozwój zaplecza naukowo-technicznego w przemyśle, doskonalenie metod projektowania i badania prototypów oraz przyspieszenie wdrażania nowych konstrukcji oraz technologii, a przede wszystkim wprowadzanie doskonalszych receptur i nowoczesniejszych metod organizacji produkcji oraz podnoszenia dyscypliny technologicznej procesów wytwarzania. Postulowano również doskonalenie i unowocześnienie metod kontroli produkcji.

Gdyby te znane elementy postępu technicznego były konsekwentnie przestrzegane w naszym przemyśle, mieliśmyby produkcję dobrej jakości i mniej kłopotów z marnotrawstwem, odrzutami eksportowymi itd.

Tymczasem nie się nie zmieniło, a jeśli to w sprawozdaniach i statystyce. Na papierze można wykazać nawet największy postęp. Na następnym Kongresie Techników w 1971 roku znów postulowano:



Obecnie w naszym hutnictwie kilkanaście procent pracowników bezpośrednio produkcyjnych nie ma żadnych „głomych rękami” walczą o jakość, a przede wszystkim jednak o ilość. W przemyśle elektromaszynowym, gdzie postęp techniczny widać być czynnikami zasadniczymi, ponad dwadzieścia procent robotników nie posługuje się żadnymi narzędziami zmechanizowanymi. Nie zostali uzbrojeni w środki techniczne i przy najłepszych nawet chęciach nie mogą sprostać zadaniom i są zmuszeni do kiepskiej pracy.

Czy liczy się metryka

Istnieje prosta współzależność między postępem technicznym i jakością. Jest to zasada znana od ponad stu lat. Im wyższy poziom technologiczny, tym lepsza jakość.

Investowaliśmy zawsze i myślał o ilości i nowoczesności produkcji. Chcieliśmy mieć wyrobów dużo i żeby ich metryka odpowiadała poziomowi przynajmniej europejskiemu. Przy okazji jednak zapomnieliśmy, że nawet najnowocześniejsze techniczne rozwiązanie nie wystarczy. Wyrób musi być wykonany solidnie, nie może się psuć na drugi dzień po nabyciu. Jeśli tak jest, to co nam po nowoczesności?

Nie inwestowano i nie modernizowano w przemyśle, mając na uwadze poprawę jakości. Do dziś jest to kwestia drugorzędna. Zabrakło zatem postępu technicznego, który wpłynąłby decydująco na poprawę jakości produkcji.

DOKOŃCZENIE NA STR. 3

BRUDNE MLEKO

ANDRZEJ BOBER

Należy spodziewać się, że po ostatnim plenarnym posiedzeniu Komitetu Centralnego PZPR wielu ludziom przybędzie pracy. Nasze potrzeby żywnościowe są coraz większe, a ziemia nie rodzi sama. Potrzeba jej więcej nawozów i maszyn rolniczych, które należy wyprodukować. Dużo jest do zrobienia w powiększaniu produkcji pasz, w poprawianiu sprawności naszego przemysłu przetwórczego, w podnoszeniu wiedzy i umiejętności rolników, w lepszej organizacji skupu, w zwiększaniu udziału nauki w naszym rolnictwie itd., itd. A do zrobienia tego wszystkiego, czego domagają się nasze brzuchy potrzebny jest większy wysiłek mięśni i głów. W gospodarstwie chłopskim i instytucjach naukowych, w PGR i w fabrykach maszyn rolniczych, w handlu i przechowalnictwie, w przemyśle spożywczym i przedsiębiorstwach budownictwa rolniczego.

W formie krów w Pieniężnie (woj. łódzkie) stwierdzono m.in. niesatysfakcjonującą przed udajem, niedostateczną higienę osobistą dojazd, niesprawną kanalizację, nieczynną wentylację.

Przeprowadzone przez Zakład Higieny Weterynaryjnej w Gdańsku badania kliniczne w wymionach krów w formie Barłężno II wykazały, iż tylko 46 proc. krów (164 sztuki) było wolnych od schorzeń wymion.

Na terenie woj. ostrołęckiego na 281 słowni mleka — 237 (84 proc.) otrzymało ocenę niedostateczną (kardynalne uchybienia w czystości, brak nadzoru, antyseptyczne warunki).

Wiele poważnych niedociągłości stwierdzono też w woj. łódzkim. Wykładnikiem szeregu mankamentów w pracy działających tu zakładów mleczarskich mogą być reklamacje odbiorców. I tak, w okresie trzech kwartałów ub.r. Zakład Mleczarski w Piątce poniósł straty z tytułu reklamacji w wysokości 550 tys. zł. Zakład w Wysockim Mazowieckim — 202 tys. zł, podobnie Zakład w Zambrowie. Reklamowano głównie jakość masła i sera salami. Przyczynami reklamacji były cechy smakowe, uszkodzenia mechaniczne, zapach oborowy, nieczystość.

Bardzo niekorzystnie wygląda sytuacja w woj. opolskim. W 1977 r. na 157 sklasyfikowanych słowni aż 85 otrzymało ocenę niedostateczną za stan sanitarny. Jeszcze bardziej

DOKOŃCZENIE NA STR. 2

MOŻEMY HODOWAĆ NA WŁASNYCH PASZACH

MAMY w Polsce 100 tysięcy hektarów wielkich pastwisk pastwisk. Użytki te, o znacznym nierzaz powierzchni w poszczególnych wojach (od 5 do 60 ha, a nawet więcej), są poważną rezerwą zielonej paszy, której rolnicy nie potrafili właściwie wykorzystać. Płonowanie wspólnych pastwisk jest słabe ze względu na niestosowanie żadnych zabiegów pielęgnacyjnych oraz nawożenia. Sprawy pogarsza wypędzanie na pastwiska dużych ilości inwentarza — krów, jałowizny, owiec, gęsi, a nawet świń. Na pastwiskach tych przebywają zwierzęta od

POZWÓLCIE TRAWIE ROSNAĆ

Prof. dr MIECZYSLAW NOWAK — SGGW-AR

wczesnej wiosny do późnej jesieni, bez przerwy na odrost runi. Pastwiska te pokrywają zapotrzebowanie pokarmowe zwierząt zaledwie w 20—30 proc., chociaż zwierzęta pozostają na nich przez 6—8 i więcej godzin w ciągu dnia. Wydatność wspólnych pastwisk jest niska i przeciętnie wynosi na 1 ha rocznie nie więcej niż 30—50 q zielonki, którą w ciągu całego okresu letniego pobierają zwierzęta wypędzane na te pastwiska. Jest to ilość paszy bardzo mała. A przecież na pastwiskach można by uzyskać pięć, sześć razy więcej paszy, gdyby użytki te były racjonalnie pielęgnowane.

PIELEGNOWANIE pastwisk to przede wszystkim ich nawożenie, wyrównanie powierzchni i usuwanie chwastów. Racjonalne użytko-

wanie polega na pozostawieniu każdej wypasionej już części pastwiska w spokoju przez pewien czas potrzebny na odrost roślin do wysokości 12—20 cm. Przeciętnie spasa się każdą działkę pastwiska w ciągu okresu letniego 5—7 razy. Można to osiągnąć tylko przez podział powierzchni pastwiska na części (kwatery), spassane kolejno. Mogłoby się ktoś zdziwić, że wydajność pastwiska może tak bardzo wzrosnąć i że największy wpływ na jego plonowanie ma, obok nawożenia, właściwe użytkowanie przez pozostawienie roślinności czasu na odrost po każdym spasaniu. Wytlumaczenie tego nie jest trudne, jeśli się pamięta, że rośliny — obok pobierania korzeniami składników mineralnych (azotu, fosforu, potasu, wapnia, magnezu, siarki i 20 tzw. mikroelementów) —

rosną i tworzą swą główną masę poprzez liście, którymi pod wpływem światła słonecznego asymilują dwutlenek węgla, tworząc z niego węglowodany (skrobia, cukry, białko). W procesie wzrostu rośliny tworzą także aminokwasy i białko roślinne. Zwierzęta wyżywiające się pastwiskiem pobierają roślinność liści, które odrastają powoli i są bardzo małe; ich powierzchnia asymilacyjna jest także mała, wskutek czego i przyrost trawy jest bardzo mały. W konsekwencji pastwisko nie użytkowane okazami (kwaterami) daje plony o kilkanaście do kilkudziesięciu procent niższe w porównaniu z pastwiskiem podzielonym i racjonalnie użytkowanym. I tak np. zamiast 300 q trawy, którą mogłoby zwierzęta pobrać na dobrym pastwisku, otrzymują zaledwie

40—60 q. Tak jest właśnie stan większości pastwisk pastwiskowych. Są one właściwie okólnikami, w którym zwierzęta mogą biegać, ćwiczć mięśnie na świeżym powietrzu i słońcu, ale nie otrzymują koniecznej ilości paszy.

JAK uruchomić znaczne rezerwy paszowe pastwisk pastwiskowych? Piszącemu niniejsze uwagi wydaje się,

że zagospodarowaniem oraz właściwym użytkowaniem tych pastwisk powinni się zająć instruktorzy rolni. Podane tu uwagi nie wy-czerpują, oczywiście, wielu zagadnień związanych z prowadzeniem racjonalnej gospodarki na pastwiskach pastwiskowych i powiększaniem ich wydajności, ale są to sprawy szczegółowe, nadające się do dyskusji w gronie fachowców.

Sto tysięcy hektarów wielkich pastwisk pastwiskowych to stosunkowo nieduży obszar, stanowiący niecałe 5 proc. naszych pastwisk. Można przjąć, że obecnie korzysta z tych pastwisk około pół miliona zwierząt (licząc je w tzw. sztukach dużych), ale dla tych zwierząt trzeba dodatkowo wyprodukować paszę na ok. 100 tys. ha, aby otrzymać produkcję w mleku czy mięsie. Gdyby pastwiska te były w pełni produktywne, istniałaby możliwość zwiększenia pogłowia bydła względnie przeznaczenia wspomnianych 100 tys. ha na inną, towarową produkcję.

Wobec braku pracowników rolnych w wsiach oraz za-dani rolnictwa w zakresie produkcji mleka i mięsa, żywienie pastwiskowe może ułatwić uzyskanie od zwierząt wysokich wydajności. W wielu krajach tworzy się duże spółdzielcze pastwiska w celu obniżenia kosztów produkcji przy zachowaniu jej wysokiej jakości, co najłatwiej można uzyskać w gospodarce pastwiskowej.

